

Elżbieta B. Kościucha-Wieczorek, *Stale na coś czekamy*, Wydawnictwo „Organon”, Zielona Góra 2018, 72 s.

Zbiór wierszy Elżbiety B. Kościuchy-Wieczorek pt. *Stale na coś czekamy* to debiut. Poprzedziły go publikacje w kilku antologiach, w piśmie „Pro Libris” oraz udział w konkursach literackich na wiersz i opowiadanie.

Autorka pracuje w szkole jako nauczycielka języka polskiego, a poza tym prywatną jej pasję stanowi poznawanie i stosowanie nowoczesnych terapii zaburzeń mózgowych i psychologicznych. Układaniem wierszy zajmowała się już dawno, ale teraz dopiero odważyła się, po powrocie do ich tworzenia, na publiczne ich zaprezentowanie w książce. Lektura jej wierszy pozwala sądzić, że mamy do czynienia z autorką wrażliwą na różne treści życia. Niczego nie bagatelizuje ani nie pomija. Oczywiście dominuje tu podmiotowy punkt widzenia, przez który przefiltrowuje swoje doświadczenia. Jednak pisząc, stara się zachować dobrą dozę obiektywizmu. Tematem wierszy są prywatne myśli, marzenia i wzruszenia, ubierane w poetycką szatę: „Cała jestem zapachem wiatru / i porannej mgły nad ścierniskiem. / Obrastam białym kamieniem”. Już te przytoczone wersy dają pewien wgląd w zakres jej duchowości. A zarazem są obrazem podmiotu wychylającego się poza codzienność. Poetka chce wiedzieć i poznawać ciągle więcej. Taka jej cecha. Poniekąd dlatego przyjmuje postawę wyczekującą na nienazwane i nie doznane „coś”. Jak każdy chyba człowiek nie chce do końca zanurzyć się w codziennym życiu, w jego biegu i materialnej warstwie, więc równie jako ważną traktuje sferę duchową. Dlatego otwiera sukcesywnie swoje furtki do piękna, do zbawiennych modlitw, kontemplacji, metafizyki czy dobrych uczuć „w nadziei na mistyczną przemianę”. Życie swoje oparła na nadziei, która jest „z babcinych paciorków [...] utkana”. Przez to ma odwagę o sobie konfesyjnie „szeptać na ucho Panu Bogu”. Ale nie tylko tu się odnajduje. Jej wzruszenia rodzą się także „w twoich ramionach”. To uczucie lub doznanie poetka potrafi skontrastować osobistą wiedzą, że „Tam czeka na mnie / pusty pokój”. Świat odbiera dość mocno zmysłowo, jednak widzi w nim też teatralną grę, sprawiającą, że jesteśmy nawet „Z miłości / tacy śmieszni”. To, co dla niej jest na pewno bardzo ważne i prawdziwe, to matczyne chwile, gdy „w radosnej ofierze pochylam się / nad kołyską synka”. Tu objawia się prawdziwa troska, pozbawiona jakichkolwiek cieni. Różne więc sfery pojawiają się w jej wierszach. Jest niejednokrotnie przywoływana miłość, tęsknota, wspomnienie drugiej osoby, chwil na wrzosowisku. Dlatego np. gdy otwiera szafę i patrzy na sukienkę, ogarnia ją smutek, bo kojarzy się jej ona z czymś wyjątkowym, już nieobecnym, więc żal, że „Porzuconej sukience w szafie zabraknie dotyku”. A ten dotyk był (jest) ważny. W nim spełniał się świat kobiety. Erotyka. Ten debiutancki zbiór ukazuje bardzo szczerze osobowość autorki, jej upoetycznione emocje, ale i brutalne prawdy egzystencji, bowiem „rozpychamy się łokciami / ale już nikt nie pamięta zapachu fiołków”. Te fiołki są po stronie dzieciństwa, którego jeszcze nic nie zdołało skalać. Jest piękne i czyste. Minęło. Dorosłość już nie zawsze taka bywa. Często towarzyszy jej ból i cierpienie oraz śmierć. Wszystko to wyrażone zostało tu w dość prostym stylu. Chcę jeszcze zwrócić na koniec uwagę

na udane wiersze w cyklu *W lustrze bajki*.

Czesław Sobkowiak